

Operowa uczta

Łódzcy melomani czekali na to wydarzenie bardzo długo. Dwie sławy operowego świata na jednej scenie – solo oraz w duecie. 27 maja podczas Gali Operowej w filharmonii zaśpiewali: Mariusz Kwiecień, baryton występujący w londyńskiej Covent Garden, monachijskiej Bayerische Staatsoper czy nowojorskiej Metropolitan Opera oraz Joanna Woś, primadonna Teatru Wielkiego w Łodzi, o której ostatnio było głośno za sprawą jej przejmującej roli w „Tramwaju zwanym pożądaniem”.

Można było posłuchać fragmentów oper Rossiniego, Donizettiego oraz Belliniego – największych twórców epoki bel canto. Technika pięknego śpiewu odznaczała się przywiązywaniem wagi do wirtuozerii i lekkości wykonywanych partii. Kwiecień i Woś w znakomity sposób oddali emocje – miłość, tęsknotę, zwątpienie, żal, tragedię, radość. Duży nacisk kładli na stronę aktorską, szczególnie gdy śpiewali w duecie. Wręczanie sekretne bileciku podczas arii Rosiny i Figara z „Cyrulika sewilskiego” to jeden z tych teatralnych gestów, które zwiększały wiarygodność bohaterów.

Na pierwszy plan wysuwało się ogromne zaangażowanie śpiewaków oraz ich integracja: ciągły kontakt wzrokowy, dopasowanie głosów i zgranie partii. Nawet z odległych miejsc na widowni można było odczuć wyjątkową chemię pomiędzy artystami, ujawniającą się przy każdym uścisku czy złączeniu dłoni. Byli tak przekonujący, że nawet osoba nieznająca języka włoskiego była w stanie zrozumieć, o czym śpiewają.

Mariusz Kwiecień znany jest z przywiązywania wagi do teatralnych gestów, mimiki i perfekcyjnego wcielania się w role. Podczas gali miał utrudnione zadanie, ponieważ postacie i nastrój zmieniały się z każdym utworem – od radosnej, pełnej wigoru cavatiny Figara z „Cyrulika sewilskiego” po mroczną arię Riccarda z „Purytanów” Belliniego.

Partie Joanny Woś były nadzwyczaj wymagające technicznie, jednak świetnie sobie z nimi poradziła – wykazując się precyzją oraz umiejętnością okazywania różnych stanów emocjonalnych, a także kobiecych atutów, takich jak wdzięk czy zalotność. Jako tytułowa postać z „Łucji z Lammermooru” Donizettiego, oddała emocje towarzyszące kobiecie cieszącej się na spotkanie z kochankiem, gdy nad bohaterami krąży widmo śmierci. Dzięki talentowi aktorskiemu Woś wyeksponowała radość przeplatającą się z niepokojem. Wokalistka olśniewała nie tylko głosem, ale również wspaniałą figurą podkreśloną dopasowanymi sukniami. Wraz z panią dyrygent Agnieszką Nagórką, z którą podczas występu stale nawiązywała kontakt, skradła serca publiczności, żywo komentującej po koncercie między innymi ich zjawiskowe kreacje. Agnieszka Nagórka zwracała uwagę widzów stanowczymi, czytelnymi ruchami, które zamieniała na lekkie i pełne wdzięku, kiedy wymagała tego muzyka. Zatem oprócz tego, że mogliśmy wysłuchać światowej gwiazdy sceny operowej – Mariusza Kwietnia – mieliśmy też możliwość podziwiania piękna utalentowanych kobiet.

Duet wokalny Kwietnia i Woś pozostawił po sobie coś nieuchwytnego, coś, co jest nieuniknione, gdy spotkają się tak silne osobowości artystyczne. Z gracją i kulturą wokalną interpretowali wspólnie dzieła. Czekamy na kolejne wspólne koncerty tych dwojga artystów.

Kinga Ścieszek

zdjęcia: Dariusz Kulesza / archiwum Filharmonii Łódzkiej